

# Okiem debiutanta

(Dokończenie ze strony 22)

Mogłoby się wydawać, że poezja nie przebiję się w kawiarnianych klimatach, ale zwróciłam uwagę, że kuracjusze przystawali przy barierkach, by wysłuchać czytających.

Luźny charakter miała podsumowująca odsłona polanicką biesiada poetycka. Osobom piszącym prezentującym pogodnie, a nawet mocno żartobliwe oblicze towarzyszyli goście uzdrowskowi. Rzadko widuje się poetów z takim dystansem do siebie i świata, potrafiących się śmiać. Myślę, że dla wszystkich był to niezapomniany wieczór.

Odsłona wrocławska, jak już wspominałam, odbyła się po raz pierwszy i została zorganizowana przy współpracy z Europejską Stolicą Kultury 2016, jaką w tym roku jest Wrocław. Z uśmiechem odnotowałam fakt, że sala Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej Wrocław Południe pękała w szwach, trzeba było donosić krzesła dla widzów. Czuło się kontakt ze słuchaczami i to było naprawdę miłe uczucie. Myślę, że trzeba tu od razu przywołać jeszcze jeden z punktów programu, jakim były spotkania w szkołach kotliny kłodzkiej i Wrocławia. Wbrew temu, co mówią malkontenci mamy świetną młodzież, która potrafi słuchać i chce rozmawiać z poetami. Od nas – ludzi dojrzałych w ogromnym stopniu zależy, czy Ci młodzi ludzie zachowają wrażliwość na piękno słowa i może kiedyś sami odważą się tworzyć. Dobrze, że lekcje poetyckie znalazły się w programie imprezy.

Co można powiedzieć na podsumowanie? Jestem zachwycona festiwalem. Rodzinną atmosferą, bardzo ciepłym przyjęciem w gronie uznanych poetów, nowymi znajomościami. Jestem pod ogromnym wrażeniem, jeśli chodzi o organizację – Kazimierz Burnat przygotował świetną i wartościową imprezę w czasach, gdy bardzo trudno zrobić coś na niwie kultury. Dobrze, że odbywają się jeszcze takie spotkania i że są ludzie, którzy chcą je organizować.

**Joanna Słodyczka**

## Noty Opinie Poglądy

\*\*\*

„Z tegorocznego Festiwalu W Gdyni »Zaćma« wyjechała bez żadnej nagrody, choć niewątpliwie była jednym z najsprawniej wykonanych filmów głównego konkursu. Gdyby nie fakt, że oceniany był przez jury międzynarodowe, wolne od naszych przekłębnych sporów, można by rzec, iż jurorzy przestraszyli się filmu Ryszarda Bugajskiego albo uznali go wręcz za szkodliwy – pisze Anita Piotrowska w „Tygodniku Powszechnym” (numer 49/2016).

Z jednej strony opowieść o stalinowskiej zbrodniarce, inspirowana historią Julii Brystygierowej, dokonuje „uczłowieczenia bestii”, z drugiej zaś sprowadza jej religijne poszukiwania na grząski grunt polsko-żydowskich i judeochrześcijańskich rozważań. Gdyby był to film tej jakości i o tej renomie, co »Ida« Pawła Pawlikowskiego, która też nawiązywała do postaci »krwawej Luny«, rozpoczęłyby się zapewne upolitycznianie zarówno samej »Zaćmy«, jak i jej odbioru. Film jednak nie wsadza żadnego kija w mrowisko.

Zanim nastąpi domniemane nawrócenie Julii Prajs (bo tym panieńskim, na zwiskiem posługuje się była funkcjonariuszka aparatu bezpieczeństwa), obserwujemy kolejne etapy jej wewnętrznej batalii. Jest rok 1957. W prowadzonym przez zakonnicę ośrodku dla ociemniałych dzieci elegancka kobieta ze stolicy oczekuje na spotkanie z prymasem Wyszyńskim. Przebywanie przez cztery dni w symbolicznej poczekalni ma być dla bohaterki okazją do przeprowadzenia rachunku sumienia, niezbędnego dla odbicia spowiedzi”.

\*\*\*

„Protest narodowców przed siedzibą polskiego oddziału Facebooka byłby pewnie liczniejszy, gdyby serwis w porę nie odblokował ich stron: Marszu Niepodległości, Młodzieży Wszechpolskiej, Obozu Narodowo-Radykalnego i Ruchu Narodowego. W porę, czyli przed Świętem Niepodległości. Narodowcy gromadzili fundusze na organizowany przez siebie marsz, zwierali szyki, zapraszali sympatyków. Bez rozgłosu na Facebooku o to wszystkim trudno. To tutaj krzepił Komitet Obrony Demokracji, tutaj przybrały na sile czarne protesty. Jest więc miejsce w sieci, przynajmniej w teorii, dla lewej i prawej strony politycznego aktywizmu – pisze Aleksandra Żelazińska w „Polityce” (numer

47/2016).

Polscy nacjonaści poczuli jednak, że ktoś ich z tej sieci próbuje wymazać. Choć do tymczasowych blokad powinni już przywyknąć, bo Facebook karał ich w przeszłości parokrotnie. Zresztą zawsze mając w zanadrzu twardy argument – symbol Falangi, przywołujący skojarzenia z mową nienawiści używaną przez przedwojenne ruchy nacjonalistyczne, jest zakazany, niezależnie od kontekstu, w jakim zostanie w sieci użyty. Ba więc spodziewać i sympatyk ruchów narodowych i reporter, który zamieści fotorelację z manifestacji, użytkownicy sieci tak czułych symboli nie używają. *A book* po prostu bardziej ich lubi?”.

\*\*\*

„Iggy Pop ma wiele twarzy. Jim Jarmusch, który nie waha się nazwać The Stooges najlepszym rockandrollowym zespołem świata, pokazuje to przyjemniejsze oblicze legendy rocka. Jarmusch kocha, podziwia, nie zadaje trudnych pytań, omija wątki dla swojego bohatera przykre. Film powstał z inicjatywy muzyka, to on namówił reżysera (a ten zastanawiał się, jak mówi, ledwie dziesięć minut) na stworzenie dokumentu o The Stooges. Prace trwały, z przerwami, od 2008 roku, lecz nie spodziewajcie się oszałamiająco wnikliwego i odkrywczego dzieła – pisze Małgorzata Sadowska w „Newsweeku”, numer 50/2016.

Jak na film o jednym z najbardziej oryginalnych, niegrzecznych i nieprzewidywalnych zespołów „Gimmie Danger” jest zdumiewająco konwencjonalny, niemalże pocziwy, wypełniony znanymi fanom grupy i Popa archiwaliami oraz opowieściami rozmaitych gadających głów. „Rozpoczynamy przesłuchiwanie Jima Osterberga” [prawdziwe nazwisko Iggy'ego Popa – przyp. red.] – zapowiada na początku dokumentu reżyser, ale nie spełnia swojej groźby i zamiast przesłuchania dostajemy pogawędkę kumpli, którzy mieli już okazję razem pracować: przy „Kawie i papierosach” (Iggy Pop wystąpił w nowelce z Tomem Waitsem) czy „Truposzu”.

Jednak biografia Jarmuscha uzasadnia takie podejście: urodzony na Środkowym Zachodzie, w Ohio, po raz pierwszy trafił na muzykę The Stooges jako szesnastolatek. I to między innymi Pop i jego kumple uzmysłowili mu, że poza senną prowincją istnieje inny świat”.

**Gazeta Kulturalna** Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: [andrzejdebkowski@wp.pl](mailto:andrzejdebkowski@wp.pl) [www.gazetakulturalna.zelow.pl](http://www.gazetakulturalna.zelow.pl)

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski**.

**Współpraca:** Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, Anna Dominiak, prof. Igancy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

**Współpraca techniczna:** Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.